

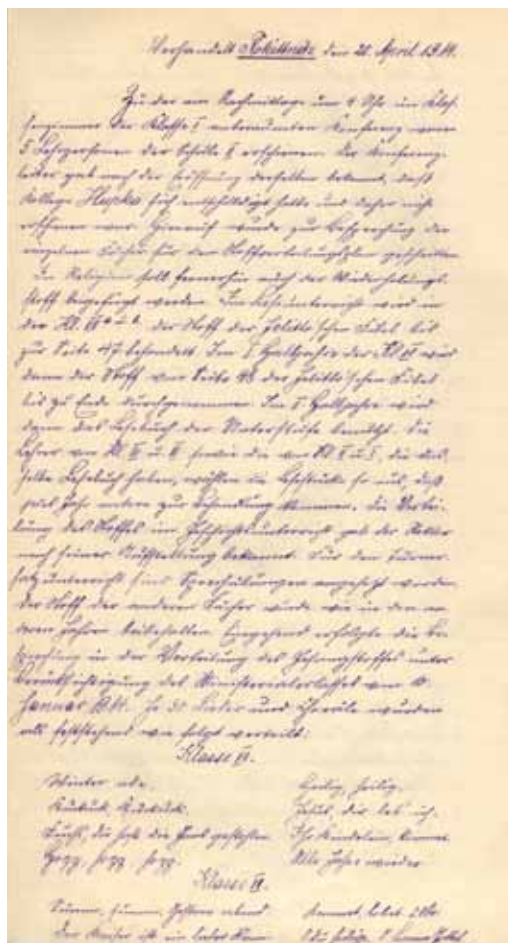
# Sto lat temu w Rokitnicy – 1914 rok (ze szkolnej księgi protokołów)

Poniżej tłumaczenie fragmentu protokołu zamieszczonego w zachowanej do dzisiaj „Księdze protokołów” Szkoły Nr II w Rokitnicy.

Sporządzono w Rokitnicy, 20 kwietnia 1914 r.

Na konferencję popołudniową o godz. 4 w pomieszczeniu kl. I przybyło 5 nauczycieli ze szkoły II. Na początku prowadzący konferencję oznajmił, że kolega Hupka usprawiedliwił swą nieobecność, po czym nastąpiło przejście do omówienia podziału planu dla poszczególnych przedmiotów. W religii należy dotożyć powtórkę materiału. W nauce czytania będzie przerabiany w kl. VII a i b materiał z „Jelitto Fibel” aż do str. 47. W I półroczu w kl. VI będzie przerabiany materiał z „Jelitto Fibel” od str. 48 aż do końca. W II półroczu ma być używana czytanka z „Unterstufe”. Nauczyciele kl. IV i III jak również kl. I i II, którzy korzystają z tej samej czytanki, mają w ten sposób wybierać teksty, by w każdym roku były przerabiane inne. Plan nauczania historii przedstawił Rektor według własnego podziału. W nauce poprawnego formułowania zdań, należy wprowadzić ćwiczenia wymowy. Materiał innych przedmiotów ma być tak samo nauczany, jak w latach poprzednich.

Następnie omówiono podział materiału w nauce śpiewu biorąc pod uwagę ustawę ministerialną z 10 stycznia 1914 r. Ustalono



obowiązujący wykaz 30 piosenek i pieśni religijnych, świątecznych dla poszczególnych klas.

Na przykład kl. VII musi nauczyć się następujących:

- „Do widzenia zimo”,
- „Kuku, kuku”,
- „Lisie, ukradłeś gęś”,
- „Hop, hop, hop”,
- „Święty, święty”,
- „Tobie ja żyję, Tobie umieram”,
- „Przybądźcie dzieci ...”,
- „Każdego roku znowu ....” (...)

Tłumaczyła Marzena Kessler



life, fot. Sylwia Skrzypczyk

## – Oto dlaczego się narodziłem –

Zrzucony między ludzkie istnienia,  
Byt istniejący w niebycie,  
Nie dla siebie, lecz żyjący w innych,  
Atom nadziei pośród morza antywiary.

\*\*\*

Z piętnem wypalonym na ciele,  
Żywej materii skrywającej płomień,  
Co rozświetli najczarniejszy mrok  
I wskaże drogę w labiryncie życia.

Niosący miano Zbieracza Nieszczęść,  
Który opatrzy złamane skrzydło,  
Wyzbiera spomiędzy piór choroby i troski,  
Wolność zwracając niewolnikom własnych żądz.

Eremita z przeznaczenia, altruizmem wypełniony,  
Upadłego podnoszący ze skrwawionych kolan,  
Podpora wątłego fundamentu, sam na drżących nogach,  
Lecz twardo stojąca diamentowa ostoja.

Oto dlaczego się narodziłem,  
Oto dlaczego trwam, choć nie żyję,  
Oto dlaczego naprzeciw losowi wciąż stoję,  
By martwym za życia, żywym być po śmierci.

Paweł Spierewka

Krzyż,  
Często z cierpieniem utożsamiany,  
Zmaganiem z trudami i przeciwnościami losu,  
Ciężarem, pod którym kolana się uginają,  
A nawet nazywany Karą samego Boga.

A może,  
Jest szkieletem, fundamentem,  
Na którym budować swą wiarę mamy  
I umacniać się w duchu,  
By jak skatą być?

A jeśli,  
Darem nam ofiarowanym,  
Co pokory wobec życia ma uczyć,  
Zahartować niczym stal,  
By jak miedź nie brzęczeć?

Drogowskaz,  
Zesłany na twą ścieżkę,  
U rozstaju dróg kierunek wskazujący,  
Byś w labiryncie życia dotarł do celu.

Od nas zależy, czy odwróconym  
Ciąg będziemy bliźnich,  
Lub w wiernym uścisku trzymając przed sobą  
Zaufać i pozwolić zaufać sobie.

Paweł Spierewka



fot. Monika Szottysik

## – Zapach domu –

Dom pachnie drewnem.  
Kurzem.  
Chlebem i miodem.  
Niewypraną pościelą.  
Pelargonią.  
Dom pachnie obietnicami,  
których nie dotrzymałam.  
I ostrzeżeniem,  
za które musiałam przeproszać.  
Dom pachnie myślami zapomnianymi,  
I wszystkim tym, o czym chciałam zapomnieć.  
Zapach domu to  
zasuszona trawa,  
Wetknięta w obcięty warkocz.  
Historie, wysłuchiwane  
Po tysiącokroć.  
I jeszcze jeden dodatkowy raz.  
To las.  
Las miliardów szumiących szeptów.  
I burza.  
I płacz.  
I rozrzedzone błękitem chmury,  
Zaprawiona cynamonem mgła.  
Posiłki niedokończone,  
Stłuczone talerze.  
I noce...  
Piękne noce długich rozmów,  
Ze śmiechem do poduszki i lampą,  
Świadkiem i obrońcą  
każdego zwierzenia.

Małgorzata Czoków



fot. Aleksandra Kowalik



fot. Magdalena Bajda



fot. Wiktoria Bucka

## – Okna –

O oknach nie można mówić, nie mówiąc o domach.  
Domy, kiedy się człowiek dobrze przyjrzy, w jakiś sposób odzwierciedlają tych,  
którzy je zamieszkują - intensywnością koloru dachówek,  
gęstością kwiatków na grządkach w ogródku,  
nierówno przystrzyżonym trawnikiem.  
Okna są wobec tego oczami, a oczy- oknami duszy.  
U nas te szklane oczy myć trzeba często.  
Kurz, bród, pył, spaliny- wszystko to do okien się przykleja, przylega...nie puszcza.  
Śląskie gospodynie dbają więc o to, żeby było czysto.  
Perfekcyjnie czysto, od parapetów, przez framugi, do szyby, samej w sobie.  
Żadna tego nie mówi na głos, ale zwracają uwagę na to, jak często okna są sąsiadka.  
Cudowne to i zastanawiające... czyste wysepki na jeziorze czerwonej cegły, stali i brudu.  
Dlaczego nie czyści się z takim samym zapałem pomników, murów, chodników?  
Dlaczego okna... okna pod powiekami firanek?  
Bo można je zobaczyć z zewnątrz-i o to „z zewnątrz” właśnie wszystkim chodzi.  
Okna to właściwie pierwsza część budynku, na jaką patrzysz, przechodząc ulicą,  
od niechcenia.  
Tak człowiek ma, że szuka czegoś nawet p o d o b n e g o do oczu,  
chcąc nawiązać kontakt wzrokowy lub jego namiastkę.  
A umiesz sobie wyobrazić dom bez okien?  
Skojarzysz go z budynkiem bez powietrza, bez życia... chorem.  
Poza tym, podświadomie liczysz na to, że w szybie mignie ci obraz kogoś,  
kto czeka, obserwuje, wypatruje.  
Taki pretekst do skupienia uwagi na jednym punkcie w szarawym murze,  
który zniknie tak szybko, jak się pojawił..

Małgorzata Czoków



fot. Mateusz Sokółowski



fot. Oliwia Moskalik



fot. Weronika Wojdyła



fot. Piotr Ramocki

## Podróżowanie jest naszą pasją

Czym byłoby podróżowanie bez dobrej kuchni? Poznawanie kultury i tradycji danego kraju jest nierozdzielnie związane z jego smakami – Anna i Michał Galonowie zachęcają do podróżowania.

**Podróżowanie jest naszą pasją. Kochamy wyjeżdżać i poznawać miejsca bliższe i dalsze, lubimy podróże krótsze czy dłuższe. W przeciągu kilku ostatnich lat odwiedziliśmy poza Europą: Peru, Ekwador, Boliwię, Meksyk, Gwatemalę, Australię, Nową Zelandię, Malezję, Singapur, Brunei, Hong Kong, Makau, Filipiny, Maroko, Turcję. Do tego dochodzi sporo wyjazdów lotniczych po Europie, wędrówek po pobliskich górach, lasach czy bezdrożach. W sumie lecieliśmy prawie sto razy samolotami. Nasze niemałe doświadczenie sprawia, że chcemy i możemy podzielić się z czytelnikami wiedzą na temat jak można, we własnym zakresie, zorganizować podróż do miejsc bliższych i dalszych.**

Każda z wypraw wymaga sporego zachodu, trzeba zaplanować działania i konsekwentnie je realizować. Zwykle zaczynamy od obserwacji cen biletów na kilku interesujących kierunkach. Trzeba wiedzieć, że zasadniczym kosztem każdej dalekiej podróży jest transport lotniczy. W przybliżeniu, w kosztach dla 2–3 tygodniowego wyjazdu koszt samolotu stanowi około połowy wszystkich wydatków. Obserwację najlepiej rozpocząć na 5–6 miesięcy przed planowaną podróżą. Jeśli pojawi się atrakcyjna oferta, to bilety trzeba kupić od razu. Obserwując ceny biletów, szybko można zorientować się, którą cenę można uznać za atrakcyjną. Jeżeli podróż planujemy w okresie wzmożonego ruchu lotniczego (np. sezon letni, święta Bożego Narodzenia), to bezpośrednio przed tym okresem (nawet miesiąc wcześniej) nie ma co liczyć na niskie ceny biletów.

Przed wyjazdem konieczne jest zdobycie jak największej ilości informacji na temat regionu, w który się udajemy. Wiadomo, najlepszym, najszybszym źródłem informacji jest dziś Internet. Pożądane są zarówno informacje typowo przewodnickie, jak i relacje z wypraw różnych osób. Nie warto ruszać w drogę bez znajomości



Malezja, autorzy na szlaku, fot. z arch. autorów

specyfiki poruszania się po danym terenie, bez wiedzy o podstawowych zasadach obowiązujących w danej przestrzeni geograficznej, zwyczajach, religii, kulturze czy kuchni. Chociaż potem podróż wiele informacji weryfikuje, to jednak nie wyobrażamy sobie wyjazdu bez dobrego, teoretycznego przygotowania. Trzeba z góry założyć, że podczas podróży mogą nas spotkać liczne niespodzianki. Gdy się na nie nastawimy, przyjmiemy je jako konieczne. I tak, jak się nam zdarzyło nie będzie nas dziwić na przykład strajk, uniemożliwiający wyjazd z kraju (spotkało nas to w Boliwii). Znajdziemy wyjście, gdy samolot się spóźni (dzięki uprzejmości innych linii lotniczych poleciliśmy samolotem, na który nie mieliśmy biletów). Przetadowana osobowa, peruwiańskiej taksówka (gdzie oprócz nas jechało pięć osób oraz nasze wielkie plecaki) będzie dla nas normalnym zdarzeniem w czasie wędrówki.

Podróżowanie jest niezwykłą przygodą, a korzystanie z transportu lokalnego, w egzotycznych miejscach, to nie tylko tani sposób na dotarcie do jakiegoś celu, ale samo w sobie ogromne przeżycie. W ciągu naszych podróży mieliśmy okazję korzystać z autobusów, łodzi czy pociągów, ale także z wózków doczepianych do rowerów, jeepney'ów, bagażników ciężarówek, motorów z dostawką, motorówek, tratw wykonanych z trawy, kolejek linowych w postaci metalowych koszyków i wielu innych środków przemieszczania się, które trudno nawet nazwać. Możliwość



Maroko, targ, fot. z arch. autorów

różnych doświadczeń podróżniczych stanowi doskonałą okazję do poznawania innych ludzi, innych kultur.

Dla każdego wędrowca ważny jest nocny odpoczynek. Tej sprawy nie należy lekceważyć. Każdy marzy, aby wypocząć po trudach podróży. Naszym zdaniem warto zrezygnować z noclegu w strefach typowo hotelowych na rzecz pensjonatów, schronisk młodzieżowych lub prywatnych kwater. Co wybrać?, zależy od regionu, w który się wybieramy. Tutaj warto znowu wcześniej zebrać informacje na temat danego kraju. Czasami konieczne jest wcześniejsze zamówienie noclegów, jeszcze przed wyjazdem, na przykład przez Internet. Należy też zastanowić się, jeszcze w Polsce, nad sposobem dotarcia do miejsca noclegu. Warto zaopatrzyć się w mapy, można wydrukować rozkłady jazdy poszczególnych środków transportu. Jest to także niezbędne przy planowaniu budżetu wyjazdu – transport zawsze stanowi w nim istotną pozycję.

Podróż kojarzy się nam z poznawaniem nowych miejsc. Zawsze chętnie umieszczamy na naszym szlaku te znane, legendarne i tajemnicze. I tak udało nam się zobaczyć, między innymi, miasto inkaskie Machu Picchu, centrum świątynne Azteków Teotihuacan, zatopione w gwatemalskiej dżungli Tical, skalne miasta w Kapadocji, świętą górę australijskich Aborygenów Uluru, malownicze fiordy Milford Sound. Wiemy jednak, że równie ważne, a może jeszcze ważniejsze, stają się miejsca mniej spektakularne, takie o ważnym znaczeniu lokalnym. Są nimi na przykład miejscowe targi. To na nich można zobaczyć, poczuć i dotknąć prawdziwego życia, często bardzo egzotycznego. W takich miejscach



Ekwador, targ, fot. z arch. autorów

najłatwiej poczuć specyfikę i styl życia poszczególnych społeczności. W takich miejscach, wśród niezliczonej ilości ziół, przypraw, warzyw, owoców, mięsa, wędlin, ryb, wyrobów tekstylnych, ceramiki, biżuterii i innych wyrobów rzemieślniczych, każdy znajdzie coś dla siebie. Takie miejsca gwarantują również, że spotkamy się z autentyczną kulturą, a nie kiczem wyprodukowanym na okoliczność przebywania zagranicznych turystów w znanych kurortach.

Czym byłoby podróżowanie bez dobrej kuchni? Poznawanie kultury i tradycji danego kraju jest nierozdzielnie związane z jego smakami. Najlepiej jeszcze przed wyjazdem poszukać informacji na temat kuchni kraju, do którego się wybieramy. Można przygotować sobie listę potraw lub miejscowych produktów, których chcemy spróbować. Warto stosować sprawdzoną zasadę, aby stołować się w miejscach, gdzie można spotkać wielu miejscowych. Wtedy, najczęściej, nawet bez jakiegokolwiek znajomości miejscowego języka, zjemy smacznie i tanio (w takich miejscach język angielski jest zwykle nieprzydatny). Jest to też na pewno tani i skuteczny sposób na skosztowanie lokalnych przysmaków, a jednocześnie okazja do poznania codziennego życia miejscowych ludzi.

Daleka podróż to marzenie wielu osób. Niektórym brakuje odwagi, aby w nią wyruszyć. Co wtedy zrobić? Warto marzyć, ale i... na przykład czytać o miejscach (może w Internecie), które nas fascynują swoją tajemnicą, niezwykłością. Następnie należy ośmielić się i wybrać sobie



jeepney, fot. z arch. autorów

cel podróży. Warto rozpocząć od najbliższych miejsc – w Polsce, sąsiednich krajach. I nie należy zakładać, że będziemy wiedzieć wszystko o miejscu, które wyznaczymy jako cel podróży. Nie da się też przewidzieć jak w rzeczywistości będzie wyglądać podróż. Jednak wrażenia z nią

związane, miejsca, ludzie, smaki pozostaną w nas na zawsze. I jeszcze jedno, wracamy z każdej podróży do domu ci sami, ale nie tacy sami, bo przecież ubogaceni przeżyciami, wiedzą i następnymi marzeniami.

Anna i Michał Galonowie

Brunei, fot. z arch. autorów



## O poszukiwaniach twórczych i świecie programów telewizyjnych na przykładzie własnych doświadczeń

Następny zespół tworzyć lub współtworzyć będę bardziej świadoma prawdziwych relacji międzyludzkich, ostrożniej, i tak, by stać się oryginalnym twórcą – z Agatą Maśnicą rozmawia Jagoda Mikulak-Szczodra.

**Jagoda Mikulak-Szczodra:** Pierwszą rozmowę (Zeszyty Rokitnickie Nr 1) przeprowadziłyśmy jeszcze w trakcie eliminacji do finału programu „Mam talent”, a zespół „Red Heels” zakwalifikował się wtedy do kolejnego etapu (półfinału). Co się działo dalej?

**Agata Maśnica:** Tu zakończyłyśmy udział w programie, ale i tak w ekspresowym tempie dotarłyśmy do świata mediów muzycznych i to bez nakładów własnych na reklamę, zabiegania o możliwość grania dla publiczności – stałyśmy się rozpoznawalne. Pierwszym zauważalnym skutkiem było pojawienie się propozycji występowania na małych i dużych, masowych, firmowych i zamkniętych imprezach. Zgrałyśmy suport przed koncertem Glorii Geynor dla Emirates. Na jedną noc Sala Kongresowa tylko światłami zamieniła się w pałac z baśni z tysiąca i jednej nocy. Niesamowita atmosfera, sztywna etykieta, która wymogła na nas zmianę strojów, z trudem uratowałyśmy logo na nogach – szpilki. Niezapomnianym doświadczeniem był sam koncert w wykonaniu gwiazdy, której warunków głosowych i kondycji można pozazdrościć. Z wielką widownią spotkałyśmy się podczas koncertu Vadima Brodskiego i Balic Band, gdzie na koniec zaproszono nas jeszcze do wspólnej improwizacji. Wiem już teraz, że najmniej przyjemne są dla mnie bankiety po koncertach, chyba nie nadaję się na celebrytkę.

**Jagoda:** Jakie korzyści pod względem rozwoju warsztatowego dał Ci ten czas?

**Agata:** Muzycznie nie był to rok rozwoju – program powtarzany stale, menager zespołu płynął w kierunku innym niż ten, który był wcześniej określony. Zakładałam zespół o charakterze rockowym, z perspektywą grania



Agata Maśnica, fot. z arch. własne

oryginalnych kompozycji, ostatecznie miałam grać rap. I to nie ten z górnej półki. Jeżeli muzyka ma być dla mnie źródłem utrzymania (a tak chcę), to muszę patrzeć na to, co robię i planuję robić także, a może przede wszystkim perspektywicznie. Muszę wiedzieć, czego chcę. I tak, odrzucenie propozycji współpracy z menagerem „Budki Suflera” uznałyśmy z koleżanką za właściwy moment, aby rozstać się z zespołem.

**Jagoda:** Teraz czas na przemyślenia i odpoczynek?

**Agata:** Na przemyślenia – tak! Na odpoczynek – nie! Pracuję w orkiestrze Opery Bytomskiej oraz uczę w prywatnej szkole w Koszęcinie. Znowu dużo ćwiczę, rozwijam się warsztatowo, bo w pracy mnie nie oszczędzają. Gram wszystko, na wszystkich możliwych zastępstwach – oczywiście tylko partie skrzypiec.

**Jagoda:** Czy jest coś, czego wolalabyś nie doświadczać w związku z udziałem w programie „Mam talent”?

**Agata:** Bezwzględności wobec moich włosów w wykonaniu charakterystycznych programowych. Urodzaj na „nowych starych” znajomych, czas tych zupełnie nowych miną, i dobrze. Zostali nadal, mimo (zażartujmy) sławy, wypróbowani. Za co jestem im wdzięczna. Następny zespół tworzyć lub współtworzyć będę bardziej świadoma prawdziwych relacji międzyludzkich, ostrożniej, i tak, aby stać się oryginalnym twórcą.

Rozmawiała Jagoda Mikulak-Szczodra

## Daniel pierwsze pięć minut w ekstraklasie ma już za sobą

Trzeci najmłodszy ligowiec w historii Górnika Zabrze, po Hutce i Lubańskim. Wielokrotnie trenował w pod okiem Adama Nawatki.

**Daniel Barbus (ur. 1996) zadebiutował, dość niespodziewanie, w barwach Górnika Zabrze już w kwietniu 2012 roku w meczu z Podbeskidziem Bielsko-Biała.**

**Trener Tomasz Gorczyk, którego wychowankiem jest Daniel, powiedział nam niedawno o młodym piłkarzu – Bardzo się cieszę, że mam nadal bardzo dobry kontakt z Danielem, ten chłopak naprawdę wie co chce osiągnąć i małymi krokami do tego dąży. Wiem, że bardzo dużo go to kosztuje, ale jeśli chce się osiągnąć sukces, to tak właśnie to wygląda. Daniel na co dzień trenuje z pierwszą drużyną, również z nami (drużyna juniorów starszych U 19) jak i w drużynie rezerw. Wypada tylko życzyć mu wytrwałości w dążeniu do wyznaczonego celu.**

Na kilka pytań, zadanych za pośrednictwem trenera Gorczyka, Daniel Barbus odpowiada następująco:

**Zeszyty Rokitnickie:** Co Ci daje gra w piłkę nożną?

**Daniel Barbus:** Sprawia mi wiele przyjemności, jest pasją mojego życia, czymś, co chciałem robić od zawsze i bardzo się cieszę, że mogę robić to, co kocham.

**ZR:** Jak odbierasz to, co teraz robisz? Czy na tym zyskałeś?

**D.B:** To, co teraz robię, jest marzeniem, które się spełniło. Życie sportowca nauczyło mnie dyscypliny, pokazało, że jeżeli czegoś się pragnie, to ciężką pracą i determinacją można to osiągnąć.

**ZR:** Jak teraz wygląda Twoje życie, co się zmieniło, i czy na plus?



Daniel Barbus (wchodzi na boisko),  
fot. z arch. Górnika Zabrze

**DB:** To ciągła gonitwa, mam mało czasu dla siebie, wszystko podporządkowane jest piłce nożnej. Nie ma mowy o rzeczach, które „normalne” nastolatki robią, gdy mają wolne. Rano szkoła, potem trening i powrót do domu późnym wieczorem. Ewentualne nieobecności w szkole muszę nadrobić, ale ponieważ kocham grać w piłkę, to staram się to jakoś połączyć. Czerpię z tego nie lada przyjemność.

## Julka z piłkarską pasją

**16 – letnią Julkę Wycisk chwalą wszyscy. Trenerzy piłki nożnej za świetną technikę, umiejętność czytania gry i mądrość na boisku, a nauczyciele za ambicję i pracowitość. Julka od lat odnosi sukcesy i na murawie, i w nauce. Jest w kadrze Śląska i reprezentacji Polski piłkarek do lat 17.**

**16-letnia Julka Wycisk gra w piłkę nożną od najmłodszych lat. Na podwórkowe boisko zaprowadziła ją starsza siostra Natalia (dziś studentka). Wtedy w nożną grały niemal wszystkie dzieci sąsiadów. Julka szybko się nauczyła, bo starsi koledzy grywali w szkolnych klubach i wymagali, by przeciwnicy dali z siebie wszystko. O treningach w Szkole Podstawowej nr 31 w Rokitnicy powiedział jej starszy kolega Marek,**

**ale zapowiedział, że chodzą tam wyłącznie chłopcy. Nie zraziła się. Od pierwszych treningów starała się im dorównać. Nigdy nie poddawała się w walce. Wyróżniała się skupieniem i pracowitością, dlatego szybko robiła postępy. Po pewnym czasie stała się jedną z najlepszych. Od tego czasu do dziś każda drużyna chce ją mieć w składzie.**

Talent Julki docenili szkoleniowcy, zauważyli że zabrzanka potrafił grać zespołowo, mniej zależało jej na brawurowych, samodzielnych akcjach na bramkę, a bardziej na znalezieniu partnera, by każda akcja kończyła się zdobyciem gola. A taka postawa nie jest częsta wśród młodych piłkarzy, których ambicją jest przede wszystkim strzelenie jak największej ilości bramek. Dla Julki ważne było drużynowe zwycięstwo. Zauważono to i pierwsze powołanie do reprezentacji Śląska otrzymała będąc w czwartej klasie podstawówki. W kadrze naszego regionu jest do dziś, powołano ją nawet do reprezentacji Polski. Brała udział w eliminacjach do Mistrzostw Europy piłkarek do lat 17.

Co ważne Julka Wycisk jest bardzo ambitną i pracowitą dziewczyną. Wszystko co robi stara się wykonać jak najlepiej. Doskonale godzi karierę sportową z edukacją szkolną. Osiąga bardzo dobre wyniki w szkole, obecnie jest w trzeciej klasie Gimnazjum nr 29 w Rokitnicy, w klasie sportowej o profilu piłka nożna, której patronuje Górnik Zabrze.

Od początku Julka może liczyć na silne wsparcie rodziny, najsilniej kibicuje jej dziadek Józek, który stara się uczestniczyć w niemal każdym meczu z udziałem wnuczki. Kciuki mocno trzyma również mama, choć początkowo sceptycznie patrzyła na męską pasję córki. Po lawinie sukcesów Julki zmieniła zdanie, dziś gorąco ją wspiera.

Powiedzieli nam o Julce:

**Andrzej Szydłowski, trener piłki nożnej:**

– Julka Wycisk jest bardzo ambitną i pracowitą dziewczyną. Mimo dużych osiągnięć sportowych jest skromna i sympatyczna. Konsekwentnie dąży do podnoszenia swoich umiejętności piłkarskich. Rezulatnie i mądrze zachowuje się na boisku i poza nim. Jest bardzo pozytywnym przykładem młodej dziewczyny z wielką pasją sportową.

To zawodniczka, którą wyróżnia bardzo dobre wyszkolenie techniczne, umiejętność czytania gry i mądrość boiskowa. Jest szalenie ambitna



Julka Wycisk, fot. z arch. rodzinnego

i walcząca. Nie ma dla niej straconych piłek. To prawdziwa podpora defensywy.

**Ryszard Kumalski, dyrektor Gimnazjum nr 29:**

– Julię i jej zacięcie do piłki nożnej miałem okazję oglądać na samym początku jej kariery, kiedy była jeszcze w szkole podstawowej. Przeprowadzałem mecz mojego wtedy jeszcze 7-letniego syna na treningi do hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 31 w Zabrze. Julia rzuciła się w oczy jako jedna z nielicznych dziewcząt, które zaangażowaniem, ambicją i umiejętnościami nie ustępowały chłopcom w grach, zabawach i meczach rozgrywanych w czasie treningów. Jej wszechstronność, zdolności ruchowe (świetnie jeździ na nartach, osiąga sukcesy w badmintonie, siatkówce), takt, umiejętność zdobywania sympatii wśród rówieśników mogłem obserwować w czasie obozów wspinaczkowych i narciarskich, w których przyszło nam razem brać udział.

Julia Wycisk, Daniel Barbus i kilkoro innych uczniów uczęszczających do naszego gimnazjum do klas sportowych potwierdzają prawdę, że można połączyć uprawianie sportu na wysokim poziomie z wysokimi osiągnięciami w nauce. Od trzech lat mimo poświęcania znacznej części czasu treningom, wyjazdom na obozy, zgrupowania, mecze reprezentacji województwa czy też reprezentacji Polski ta pracowita, skromna dziewczyna otrzymuje stypendium za wyniki w nauce, osiągając średnią ocen zawsze powyżej 5,00. Swą życzliwością, uśmiechem, osiągnięciami w sporcie i w nauce Julia zdobyła sobie sympatię naszych uczniów i nauczycieli. Stawiany ją za wzór do naśladowania.

Katarzyna Włodarczyk



Kapusta, fot. Aleksandra Kowalik



Jadą wozy kolorowe, fot. Mateusz Sokołowski

# Rokitnica – rustykalnie

(dokumentuje Grupa Twórcza Anaglif)

Rośnie moda na wieś. I bardzo dobrze... mijają czasy, kiedy wiejskość traktowano jako coś bardziej pośledniego. Ludzie, po zachłyśnięciu się miastem, tak zwaną cywilizacją, wracają do źródeł (jeśli mogą) – chcą w coraz większym stopniu obcować z naturą. Młodzi dokumentaliści z Grupy Twórczej Anaglif zarejestrowali obrazy, które, w większości, już są dla ludzi niedostępne w naturze. Warto się nimi delektować i rozmyślać... na przykład o tym jak wyglądał kiedyś świat bez nowoczesnych maszyn, które niewątpliwie ułatwiają życie człowiekowi, jednocześnie je komplikując. Ot, taki paradoks.



Śrutownik, fot. Aleksandra Kowalik



Na ścianie, fot. Magdalena Bajda



To są kury, fot. Natalia Holik



Jadą wozy, fot. Magdalena Bajda

Droga, fot. Sylwia Skrzypczyk

Nowocześnie, fot. Sylwia Skrzypczyk





foto. Magdalena Bajda



foto. Sylwia Skrzypczyk

## Rokitnica kolorowo



foto. Arkadiusz Janota



foto. Magdalena Bajda

**My? Górnicy!**, fot. Oliwia Moskaliak  
Pierwsze miejsce w konkursie  
„Jestem górnikiem. Rozumiem  
Śląsk”, ogłoszonym przez  
Kopalnię GUIDO w Zabrze



foto. Oliwia Moskaliak



foto. Mateusz Bucki